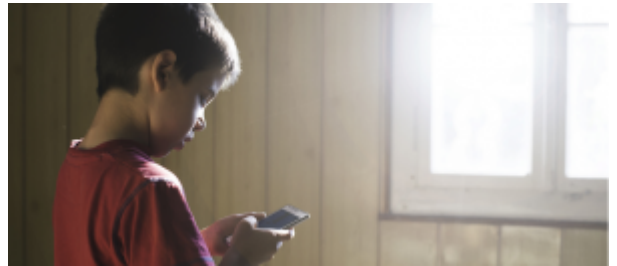


Jakie mamy czasy?

Niedawno usłyszałem (po raz kolejny skądinąd) sformułowanie, które przyprawia mnie o drżenie rąk: za moich czasów. Z upodobaniem wracamy do dawniejszych czasów, do tego, co



było dobre i tego, co niekoniecznie było dobre, ale zdążyliśmy się przyzwyczaić do tego niedobrego. Często uciekamy się do przeszłości mówiąc, że tak było, czy trzeba to zmieniać? A za chwilę krytykujemy nową generację, która stara się kształtować swoje życie po swojemu, ulegając trendom świata współczesnego. I na nic się zdadzą tłumaczenia, że warto słuchać tych, którzy mają jakieś doświadczenie życiowe. Młodzi nie chcą do tego wracać, bo nie znają tych czasów. Oni znają czasy obecne, to co ich otacza.

Za moich czasów? To krótkie zdanie działa niejednokrotnie jak płachta na byka i przynosi wręcz odwrotny skutek. Wiadomo, warto patrzeć w przeszłość, uczyć się na błędach i sukcesach przodków, czerpać z bogactwa wypracowanego przez poprzednie pokolenia. W zeszycie do historii w pierwszej klasie gimnazjum nauczyciel kazał nam napisać na pierwszej stronie wielkimi literami: historia nauczycielką życia. I tak faktycznie jest. Błędem natomiast jest próba uciekania się do wszystkiego, co było kiedyś i krytyka czasów współczesnych i zmian, jakie w nich zachodzą. Bo tak naprawdę z każdym pokoleniem czasy się zmieniają i nic na to nie poradzimy. Albo dostosujemy się do tego co jest, zachowując jednocześnie swoją tożsamość historyczną, albo przepadniemy z kretesem i zostaniemy odstawieni przez młodsze pokolenia do lamusa. I nie ma co się dziwić. Obecnie młodzi ludzie patrzą na trzydziestolatków jak na osoby w podeszłym wieku.

Z drugiej strony każdy ma wpływ na to, jakie czasy będą dominowały, co będzie istotne. Ucząc młodych konkretnych

zachowań, starając się cierpliwie tłumaczyć sens przeszłości, czasem pozwalając na to, aby zrobili coś ?po swojemu?, będziemy mieli ogromny wpływ na nasze czasy. Bo nikt inny nie ukształtuje naszej codzienności. Jeszcze kilkanaście lat temu telefony komórkowe były dostępne tylko dla elity, dla tych, którzy mieli swoje biznesy. Obecnie każde dziecko zna obsługę smartfona lepiej niż niejeden dorosły. Kiedyś usłyszałem od kogoś, kiedy opowiadałem że w ?czasie, kiedy chodziłem do gimnazjum? ? to osoby, które chodziły do gimnazjum już uczą w szkołach? To są znaki czasu, które, dobrze wykorzystane, mogą stać się naszymi sprzymierzeńcami. Natomiast jeśli będziemy tylko mówić ?kiedyś to było lepiej, nie to co teraz?, staniemy się relikdami przeszłości, które niewiele będą mogły zdziałać.

To samo odnosi się do obecności w Kościele. Niejednokrotnie słyszałem, że kiedyś to tyle ludzi w kościele było. Nie to, co teraz. Ale kto ma chodzić do kościoła, jeśli nie ci sami, którzy właśnie tak mówią. Kto ma dawać przykład dzieciom jeśli nie ci, którzy właśnie tak mówią. Nie zrzucamy odpowiedzialności na złe czasy. Nie ma czegoś takiego. Czasy są takie, jacy my sami jesteśmy. Weźmy sobie to do serca.

Ks. Michał – wikary